Nr. 12 Poznań, dnia 25 marca 1931 Rocznik 12

PRZEGLĄD GRAFICZNY WYDAWNICZY I PAPIERNICZY

Tygodnik dla spraw przemysłu graficznego, wydawniczego, papierniczego i przemysłów pokrewnych

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań. 202 868

Treść numeru

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

W dniach 16, 17, 18 i 19 marca r. b. odbyły się w zakładach graficznych województwa poznańskiego egzaminy uczni z następującym wynikiem:

1. Michalski Tadeusz, składacz z drukarni „Dziennika Poznańskiego" w praktyce 3, w teorji 3.
2. Opaliński Mateusz, składacz z Drukarni Mogileńskiej — Mogilno, 3 : 3.
3. Speth Walter, składacz z drukarni A. Speth — Czarnków, 2 : 2.
4. Gettel Edward, składacz z drukarni „Concordia" — Poznań, 2 : 2.
5. Cybiński Florjan, składacz z drukarni K. Bonowskiego — Wągrówiec, przepadł.
6. Jezierski Józef, składacz z Drukarni Handlowej — Poznań, 3 : 3.
7. Pokrywka Stanisław, składacz z drukarni L. Kapela — Poznań, 3 : 3.
8. Nadolny Edmund, składacz z Drukarni Leszczyńskiej — Leszno, 2 : 2.
9. Stodolski Władysław, składacz z drukarni „Orędownika Ostrowskiego", 2 : 2.
10. Urbaniak Marjan, składacz z drukarni „Orędownika Ostrowskiego", 3 : 3.
11. Turski Franciszek, składacz z Drukarni Polskiej Sp. Akc. — Poznań, 2 : 3.
12. Kaczmarski Józef, składacz z drukarni „Papierodruk" — Poznań, 2 : 2.
13. Król Mikołaj, składacz z Drukarni Polskiej Sp. Akc. — Poznań, 2 : 3.
14. Dyban Walenty, składacz z drukarni W. Kubanek — Wągrowiec, 3 : 3.
15. Porankiewicz Bogdan, składacz z drukarni „Algrafja", wł. L. Porankiewicz — 2 : 3.
16. Burdajewicz Edmund, składacz z drukarni L. Kapela — Poznań, 2 : 2.
17. Murawa Franciszek, maszynista z Drukarni Polskiej Sp. Akc. — Poznań, 3 : 3.
18. Gołąbek Wolfgang, składacz z drukarni „Labor", wł. J. Królak — Poznań, 3 : 3.
19. Stryj Piotr, składacz z Drukarni Mieszczańskiej — Poznań, 1 : 2.
20. Żarniewicz Bogdan, maszynista z Drukarni Handlowej — Poznań, 3 : 3.
21. Kędzierski Edward, maszynista z drukarni „Dziennika Poznańskiego", 2 : 2.
22. Gomoński Leon, maszynista z Drukarni Wydawniczej — Poznań, 2 : 1.
23. Tomkowiak Ignacy, maszynista z Drukarni Katolickiej Sp.Akc., przepadł.
24. Hadryś Stanisław, maszynista z Drukarni Spółkowej — Kępno, 2 : 2.
25. Ławniczak Leon, maszynista z Drukarni Spółdzielni Wydawniczej — Poznań, 2 : 1.
26. Orłowski Marjan, maszynista z drukarni L. Kapela — Poznań, 3 : 3.
27. Jakubowski Maksymilian, maszynista z Drukarni i Księgarni św. Wojciecha — 2 : 2.

Do naszych Szan. Abonentów!

Uprzejmie prosimy **o odnowienie prenumeraty** „Przeglądu" na II kwartał 1931 (kwiecień, maj, czerwiec)

Prenumerata wynosi

kwartalnie **6,—** zł

Do numeru niniejszego dołączamy **blankiet nadawczy** na P. K. O. Poznań nr. 202868, zapomocą którego prosimy **przekazać nam przedpłatę,** inaczej bowiem dostawa czasopisma naszego ulegnie przerwie.

Wszelkie reklamacje — po zapłaceniu prenumeraty — o niedostarczanie „Przeglądu Graficznego, Wydawniczego i Papierniczego" prosimy **najpierw** skierować do miejscowego urzędu pocztowego, a o ile to nie pomoże, dopiero do administracji.

Abonentów **zalegających** z przedpłatą prosimy o spieszne nadesłanie wyrównania, a to celem uniknięcia przerwy w odbiorze.

Administracja.

28. Klink Alfons, składacz z Drukarni i Księgarni św. Wojciecha — Poznań, 2 : 1.
29. Chwalisz Maksymilian, kamieniodrukarz z drukarni K. Rozynek — Poznań, 2 : 3.
30. Pokorowski Feliks, litograf z Drukarni i Księgarni św. Wojciecha — Poznań, 2 : 1.
31. Thomas Paweł, litograf z drukarni „Plakat“ — Poznań, 2 : 3.
32. Kaczmarek Józef, rotograwurzysta z Drukarni i Księgarni św. Wojciecha — Poznań, 2 : 2.
33. Późniak Henryk, fotograf reprodukcyjny, z Zakł. Graf. Antoni Fiedler — Poznań, 2 : 2.
34. Bukowski Bolesław, chemigraf z Drukarni i Księgarni św. Wojciecha — Poznań, 2 : 3.

Zagranica o historji sztuki drukarskiej w Polsce

Zainteresowanie dla historji sztuki drukarskiej w Polsce wzmaga się zagranicą, nawet w Niemczech, które chyba posądzać nie można o zbyt wielkie sympatje dla naszego kraju i naszej rodzimej sztuki drukarskiej, posiadającej tradycję starodawną. W jednym z ostatnich numerów czołowego czasopisma fachowego „Klimschs Druckerei Anzeiger“ znajduje się następujący artykuł z dziedziny historji sztuki drukarskiej w Polsce, który podajemy w tłumaczeniu:

Stare miasto uniwersyteckie Kraków jest kolebką polskiej sztuki drukarskiej. W swych archiwach znajdują się bogate zbiory z zarania sztuki drukarskiej byłego Królestwa Polskiego. W ostatnim czasie skarby te wśród wielu trudów i pracy pilnej wydobyto z zakamarków, uszeregowano chronologicznie i zgromadzono w 260-stronicowej bogato ilustrowanej księdze, która ukazała się jako wydawnictwo jubileuszowe z okazji 80-letniego istnienia związku drukarskiego w Krakowie oraz 60-letniego istnienia stowarzyszenia drukarskiego „Siła“, udzielającego wsparcia. Z powodu tego podwójnego jubileuszu odbyło się dziewiąte z rzędu walne zgromadzenie polskiego związku drukarskiego.

Główną zasługą wydobycia tych skarbów dla szerszej publiczności przypisać należy drukarzowi Baranowskiemu, który nie szczędził żadnego trudu i zabiegów, by dzieło to ukształtować w należytej szacie. Książka, o której mowa, upiększoną jest Gryfem z 1546 roku, który nadał król Zygmunt August swemu nadwornemu drukarzowi Łukaszowi Andrusowiczowi.

Z historji drukarstwa krakowskiego, obejmującej 457 lat, przedstawioną jest pierwsza drukarnia z 1473 roku, jakoteż jej wewnętrzne urządzenie; dawne druki krakowskie oraz emblematy cechu drukarskiego są reprodukowane. Historji krakowskiej kongregacji drukarskiej od 1675 do 1840 roku poświęcono osobną, wyczerpującą rozprawę. Dowiadujemy się z niej, ile trudów i zabiegów kosztowało wydanie książki ówczesnej, jeżeli się zważy, jak prymitywnemi środkami pomocniczemi ówcześni zecerzy i drukarze posługując się wykonywali arcydzieła; oni sami musieli odlewać czcionki i wszelki materjał do zestawu potrzebny, a i farbę czarną i czerwoną mozolnie musieli rozcierać za pomocą najzwyklejszych aparatów. Ileż to czasu i mozołu kosztowało, ażeby 1500 egzemplarzy pewnej książki wykonać! A taką liczbą nakładu cieszyło się już w owych odległych czasach niejedno dzieło drukowane w Krakowie.

Wspomniana zwyż kongregacja była stowarzyszeniem czeladzi drukarskiej, którą niezawodnie uznać należy jako wogóle najpierwszą socjalną organizację pracowników graficznych.

Już w 1539 roku podlegali drukarze i księgarze (pryncypałowie) władzy rektora uniwersytetu, o czem świadczy punkt 13 zatwierdzonego w 1675 roku przez rektora Makowskiego statutu kongregacji:

„Od wszelkiej komunalnej odpowiedzialności mają oni (to znaczy członkowie kongregacji — przyp.) być wolni, a sprawy swoje w obecności rektora uniwersytetu załatwiać mają sądem własnym“.

Przepisy statutu regulowały zadania stowarzyszenia i wyznaczały kary za bliżej określone przestępstwa. Przepisy te zmieniono w 1691 roku. Punkt 4 regulował naprzykład ustanowienie czeladnika drukarskiego w sposób następujący:

„Kto atoli bez namysłu swego pana opuści, bez opowiedzenia się mu w ciągu dwu tygodni, tego nie wolno zatrudniać w żadnej innej drukarni, chyba, że prosić będzie swego pana i starszego czeladnika o przebaczenie“.

Z biegiem lat, w miarę wyłaniającej się potrzeby, zmieniano kilkakrotnie rzeczony statut. Nadane łaskawie przez króla oraz rektora uniwersytetu przywileje były cenione i szanowane oraz w sprawach zawodowo drukarskich wykorzystywane.

Gdy w 1781 roku skradziono z Drukarni Akademickiej fundamenty mosiężne z dwu tłoczni drukarskich, wówczas przestępcę, wędrownego brata cechowego, osadzono w więzieniu. Kongregacja uwolniła go z więzienia i stawiła go przed własny sąd, który go skazał na 150 „plag“, pohańbienie dokonane obcięciem włosów i wygnanie z miasta.

W 1843 roku kongregacja zastanowiła swą działalność, ponieważ tylko 16 członków zachowało jej wierność. Nowoczesne prądy, które podówczas zapuszczały korzenie w drukarstwie, nie dały się pogodzić ze starodawnemi zadaniami kongregacji, które miały przeważnie charakter kościelny. Pozytywną zasługą tego zawodowego stowarzyszenia było to, że w pośród członków pielęgnowano wspólnotę zawodową i krzewiono dumę zawodu drukarskiego. Po siedmioletniej przerwie założono w 1850 roku nowe stowarzyszenie „Wzajemną pomoc dla chorych członków“, które w 1868 roku zamieniło się w dotychczas istniejące stowarzyszenie wzajemnej pomocy „Siła“. Celem tego stowarzyszenia jest wspieranie starych i okaleczałych członków.

Dalsze rozdziały rzeczonej książki podawają przebieg rozwoju stowarzyszenia wzajemnej pomocy i rozwój stowarzyszenia drukarskiego w Krakowie. Przedrukowano też dwie najstarsze taryfy myt, pochodzące z 1850 i 1872 roku. Stowarzyszenie drukarzy w Krakowie posiada własny dom, udziały w kilku spółkowych przedsiębiorstwach i rozwija również na niwie społecznej naśladowania godną działalność.

Ulepszenia przy maszynach rotacyjnych *)

Łatwiejsza praca i oszczędność.

Wiele szczegółowych ulepszeń zdążających do ułatwienia pracy, oszczędności biegu maszyny i lepszego druku dokonano w ostatnim czasie przy maszynach rotacyjnych. Jednem z największych tych ulepszeń przy gazetowych maszynach rotacyjnych jest automatyczna pompa do farby, którą firma Hoe & Co. opatentowała w roku 1915. Zamiast staromodnego systemu wlewania farby z puszek wprost do kałamarza farbę przywozi się obecnie do drukarni w zbiorniku lorkowym, z którego wyładowuje się za pomocą węża wprost do zbiornika centralnego umieszczonego w hali maszyn. Stamtąd, za pomocą ściśnionego powietrza farba bywa pompowana przewodami do maszyny, która przechodzi przez trzy stopniowe filtry. Filtry można każdej chwili zmieniać lub czyścić. W maszynie przechodzi farba wpierw do kałamarza, znajdującego się na zewnątrz ramy po jednej stronie maszyny. Kałamarz zawiera śruby regulujące dopływ farby do każdego łama strony, a poza tem drugie śruby do zatrzymania całkowitego dopływu farby na całą stronę, o ile zachodzi tego potrzeba. Strona zawierająca półtonny może mieć dopływ farby zupełnie odmiennie uregulowany niż strony tekstowe. Inna cecha tego systemu przedstawia się w ten sposób, że wałek nadawczy, który potrzebny był do przenoszenia farby z przewodu do basenu rozdzielczego jest całkiem usunięty, przez co osiągnięto pewne oszczędności, do których należą także koszta walców i ich odnowienie.

System farbowania.

Przy maszynach Crabtree'a zastosowany jest sposób ciągłego farbowania pionową taśmą błonkową, której kontrolnik na odległość, założony z boku maszyny można bardzo dokładnie regulować. Przy tym sposobie cylinder przy każdym obrocie otrzymuje właściwą ilość farby bez względu na bieg maszyny. Niema tam ani zasilaczy, ani wałków nadawczych, dukter jest mocno przybliżony, lecz nie dotyka kałamarza obracając się wolno za pomocą różnych mechanizmów. Urządzenie to można zastosować również przy obecnych maszynach w miejsce starych systemów.

Maszyny Goss'a posiadają rezerwoar farby, z którego dopływ regulowany jest śrubami, naciskającemi na giętki stalowy nóż, leżący tuż przy dukterze, za pomocą którego farba regulowana być może do każdej poszczególnej strony osobno.

Firma Hoe & Co. zaś wprowadziła solidne cylindry z kutej stali w miejsce cylindrów z żelaza lanego, przez co osiągnęła tą korzyść, że są twardsze i się szybko nie niszczą. Osiągnięta przez to precyzja i ich absolutna sztywność umożliwia wykonanie najsubtelniejszych prac przy najwyższej szybkości. Cylindry te są dynamicznie zrównoważone, a wmontowane na maszynie na nowego typu łożyskach trzymają cylinder sztywno i początkującą inercję maszyny. Wobec tego jeden człowiek może ruszyć całą maszynę jedną ręką, kręcąc za jedno koło, jeżeli chodzi o puszczenie jej w ruch bez posługiwania się prądu.

Falcowniki rotacyjne.

Także przy falcownikach dokonano wielkich ulepszeń w ostatnich latach. Nie można już więcej twierdzić, że szybkość maszyny zależna jest od sprawności falcownika, gdyż ten ostatni odpowiada obecnie każdej szybkości maszyny. Ulepszono je do tego stopnia, że zapewniają ruch cało rotacyjny, gdyż w falcownikach Hoe'a niema żadnych przerw. Cylindry tubowe falcownika wyposażone są w otwory, zezwalające maszyniście włożenie ręki celem dopasowania punktur w mechaniźmie falcownika.

W falcowniku maszyn Goss'a rotacyjny przewodnik falcownika robi tylko jedno uderzenie falca zamiast trzech, jak to jest przy innych maszynach, z których dwa uderzenia idą w próżnię.

Automatyczne systemy oliwienia są obecnie cechami wszystkich nowoczesnych maszyn. Maszyny Hoe'a posiadają system oliwienia pompą i ciśnieniem powietrza.

W Ameryce znalazły obecnie szerokie zastosowanie walce gumowe i mówi się, że są najlepszemi walcami przy maszynach rotacyjnych, gdyż trwają dłużej niż najlepsze walce innej kompozycji i nie potrzeba ich zmywać. Jest jeszcze inny gatunek walców, tak zwany „Minti-

*) Z cyklu artykułów „O angielskiem drukarstwie", które ukazywały się w roku zeszłym w „Przeglądzie Graficznym".

te", którym robiono dobre doświadczenia i który z widoku podobny jest do gumy.

Ulepszania w owijaniu cylindrów przyniosły również lepszy druk tekstu i obrazków. Pokrycia sporządzone z specjalnej kompozycji kryjącej jaką jest „Automatic" lub „Moncork", używa się teraz zamiast starych der pilśniowych, które miały pewne strony ujemne.

Również ulepszono wiele sposób zakładania płyt na cylindry, który jest bardzo łatwy i bezpieczny. Każdy fabrykant, ma pod tym względem coś z własnych specjalności.

Hamulec rolek.

Crabtree'a hydrauliczne hamulce rolek dają bardzo czułą kontrolę na odległość. Hamulec ten, który działa automatycznie jest w swem funkcjonowaniu niezawodny i wskazuje całkiem jasno wszelkie błędy w rozwijaniu się rolki. Nacisk hamulca reguluje się najpierw stosownie do prężności papieru podczas biegu przez cylindry. Przy założeniu rolki na maszynę hamulec przyśrubowuje się ręką w zwykły sposób, lecz z chwilą ruszenia maszyny i rozwijania się rolki hamulec automatycznie się sam reguluje i nacisk wyrównuje. By się przekonać o czułości hamulca wystarczy wlać kilka kropli oliwy do hamulca. Przez dodanie oliwy zmniejsza się tarcie między blokiem, a krążkiem i powoduje natychmiastową reakcję hamulca. Jeżeli zaś oliwa się wypotrzebowała i tarcie się wzmogło, hamulec natychmiast znowu reaguje co dowodzi, że można na nim całkowicie polegać.

Jak widać dla osób obsługujących maszynę obecnie jest wszystko jak najbardziej ułatwione, a ze względu na większy rozmiar maszyn, szybkość drukowania i masową produkcję zredukowano znacznie wysiłek ręczny.

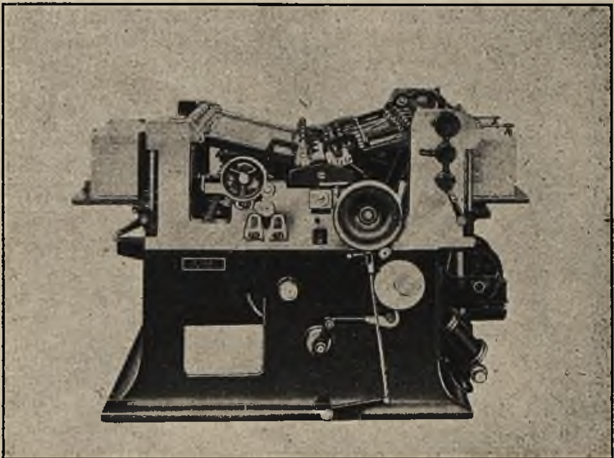
Skrzynka „Fudge Box".

Nawet skrzynka tak zwana „Fudge Box", służąca do dodania ostatnich nowości do drukującej się już gazety, została znacznie ulepszoną. Chcąc dołączyć do maszyny będącej już w biegu ostatnie nowości, dotychczas trzeba było maszynę zatrzymać lub zwolnić. By temu zapobiec firma Crabtree wymyśliła sposób, który zezwala na dołączenie ostatnich wiadomości do maszyny nawet w pełnym biegu. Wykonuje się to aparatem, posiadającym własny cylinder i który jest całkiem niezależny od ogółu maszyny. Właściwie skrzynka ta stanowi całą jednostkę maszyny samą w sobie i zawiera własny przyrząd do nakładania farby, własny cylinder do drukowania i jest tak urządzona, że może być w każdej chwili założoną i wycofaną. W tym samym mechaniźmie znajduje się również przyrząd do drukowania czerwonych znaków lub linij. Przy niektórych maszynach nadbudowano specjalne piętra do drukowania w jednej lub dwóch barwach, lecz takowe nie znalazły dotychczas szerszego zastosowania.

Firma Hoe Company zbudowała również udoskonaloną maszynę rotacyjną do drukowania jedno- i wielobrawnych pism humorystycznych, tygodników o różnych kombinacjach. Maszyna ta używana jest wiele przez gazety amerykańskie, lecz w Anglji znalazła ona zastosowanie tylko przy tygodnikach typu humorystycznego.

„Poly"

Wabikiem dla każdej drukarni jest zawsze mała, płaska maszyna, przytem praktyczna, zwykle amortyzująca się najprędzej. Co należy rozumieć pod maszyną praktyczną? W ostatnim czasie ukazało się na rynku jakieś 20 nowych typów płaskich maszyn, które oglądać było można na różnych wystawach, n. p. w Kolonji, Londynie i t. d. Czy ten formalny wyścig jest uzasadniony? Porównując poszczególne fabrykaty, zauważyć można, że różnica wykonania szła w kierunku, aby każda maszyna miała coś nowego. Lecz wziąwszy razem wszystkie te nowości, było ich tak dużo, że drukarz, przyuczający się obsługi danej maszyny, miał więcej kłopotu z poznaniem wszystkich nowych, niepotrzebnych chwytów, aniżeli z właściwym drukiem, t. j. łatwą obsługą, ładnym wyrobem i szybką dostawą. Nawet korpus ludzki wykazuje zbędne właściwości, jak n. p. woreczek żółciowy, albo ślepą kiszkę — bez których czułby się równie dobrze.

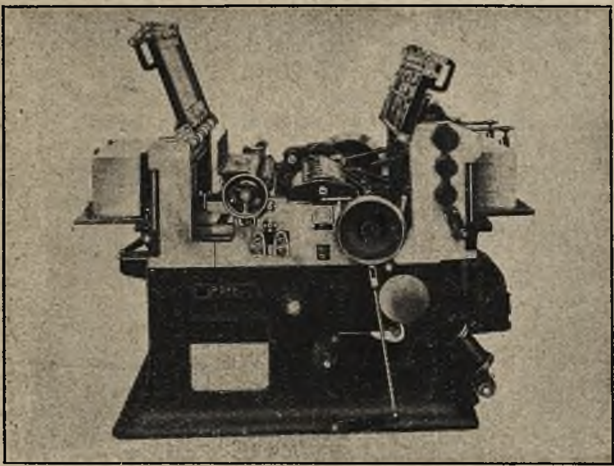


Problemem dania fachowcom najbardziej pojedyńczej i najpraktyczniejszej maszyny zajął się znany fachowiec, p. Risch z Berlina, który wprowadził na rynek nową, małą maszynę płaską pod nazwą „Poly", zbudowaną według własnego pomysłu.

Gdy mi pierwsze fotografje tej maszyny przedłożono, zauważyłem, że rozwiązanie powyższego zagadnienia jest wprost idealne. Twórca od długich lat rozmyślał nad wynalezieniem typu w formacie 34×48 cm z szybkim biegiem, 3.600 na godzinę, który ma drukarzowi dać to, co tenże codziennie potrzebuje i na czem zarabiać ma codzienny chlebek.

Samoczynny nakładacz mechaniczny należy do najpraktyczniejszych, jakie na rynku maszynowym istnieją. Gotowe druki odbiera wykładacz i kładzie takowe obrazkiem do góry. Produkcja 3.600 egzemplarzy zrozumiała, skoro dodam, że maszyna jest tak zwana dwutorowa. Obsługujący drukarz porusza maszynę kołem ręcznem, znajdującem się po stronie jego postoju, aby mógł sam, bez innej pomocy, wykanać przyrząd, co już przy dawniejszych maszynach istniało, lecz zostało później przez nielogiczne zmodernizowanie zaniedbane. Fundament chodzi na saneczkach, obficie w oliwie,

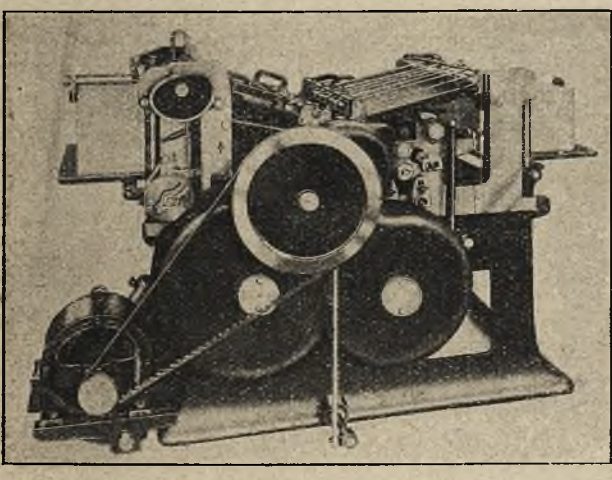
a wyloty tychże wstrzymują pompy wietrzne. Już fotografje przekonają czytelnika, że wszelkie zbędne błahostki i głupstewka zostały przez mądre zarządzenia zupełnie zaniechane.



Maszyna „Poly“ w swej konstrukcji nie jest pierwotworem, gdyż nim przedstawiono mi jej fotografje, doznała już jakichś 5—6 zmian i poprawek, tak, że to, co dzisiaj widzimy, stanowi komplet i nie wymaga późniejszych uzupełnień.

Nad tą maszyną pracował kombinator, który nie patrzył tyle na zbyt towaru, ile na danie każdemu drukarzowi maszyny z możnością stałego i łatwiejszego zarobku. A ponieważ budowę przejęła jedna z najpoważniejszych fabryk europejskich, więc i pod względem precyzyjności wszelka gwarancja.

Oczywista nowość taka musiała wzbudzić niezadowolenie innych fabrykantów, którym jest ona solą w oku do tego stopnia, że wystawiona na Targach Lipskich, została przez ogólną reklamę po macoszemu traktowana, może z obawy przed silną konkurencją. Dobremu produktowi mało to szkodzi, gdyż wiadomo, że dobra rzecz zawsze znajdzie szybko pole zbytu, a ja osobiście jestem przekonany, że kto maszynę „Poly“ raz zobaczy, napewno skusi się



do kupna ze względu na jej zalety, które fachowca odrazu zahypnotyzują.

Jeśli się nie mylę, przewidziana jest wystawa tej maszyny na tegorocznych Targach Poznańskich, gdzie codziennie ma być w biegu. Uważam za mój obowiązek zwrócić już dzisiaj polskiemu światu graficznemu na to uwagę, bo nawet ci, którzy nie chcą lub nie mogą z powodu kryzysu gospodarczego teraz inwestować, powinni zapoznać się z typem, który rychlej czy później i w ich progi zawitać musi.

Ja z mej strony życzę konstruktorowi tej pomysłowej maszyny, p. Rischowi, jak najlepszego powodzenia, gdyż brak właśnie tego typu odczuwano prawdziwie. *Edward Pawłowski.*

Współczesny stan drukarstwa tureckiego

(Dokończenie)

O ile w pierwszym roku zaprowadzenia w Turcji pisma łacińskiego (1928 r.) wydano w Turcji tylko kilka tuzinów nowych dzieł, to wpłynęły na to nietylko zgóry przewidywane trudności, uwarunkowane zmianą pisma arabskiego na łacińskie, lecz także techniczne trudności. Maszyn do składania czcionek znajdowało się niewiele, a czcionek dla zestawu ręcznego nie było w mierze wystarczającej. W książkach pochodzących z owych czasów zmieniał się często co każde osiem stronic inny krój pisma stosowanego. Gazety natomiast szybko się dostosowały do ówczesnego położenia; nietylko ze względów na trudności techniczne, lecz także ze względu na czytelników, którzy podówczas pisma łacińskiego jeszcze czytać nie byli w stanie i stąd gazety tureckie owych czasów były przeważnie przeładowane ilustracjami.

Licznie wydaje się także w Konstantynopolu obcojęzyczne gazety: „Stamboul“ jest rzadową gazetą propagandową, wydawaną w języku francuskim, którym posługują się szczególnie inteligenci i kupcy tureccy; „La République“ jest francuskiem wydaniem organu rządowego „Cümhuriyet“; „Le Journal d'Orient“ jest organem ambasady francuskiej w Konstantynopolu, przez nią subwencjonowanem; „Aneksartitos“ jest samodzielnem wydawnictwem greckiem; „Türkische Post“, jest organem niemiecko-tureckiego zjednoczenia oraz Izb Handlowych; „Il Messagero“ jest samodzielnem pismem włoskiem, również „Jamanak“, samodzielne pismo ormiańskie, drukowane pismem ormiańskiem. (Rząd turecki, jak wiadomo, jest wrogo usposobiony wobec Ormian i Greków). Nakłady gazet obcojęzycznych są przeważnie niewielkie, przeto po części drukowane bywają na zwykłych tłoczniach pospiesznych.

Bardzo oryginalnem było to, jak się ustosunkowały gazety tureckie wobec przemiany pisma arabskiego na łacińskie. W starem arabskiem piśmie nie wolno było im wychodzić, a nowego pisma łacińskiego nie potrafili nabywcy gazet (stałych abonentów w Turcji nie ma niemal wcale) czytać. Z tego powodu więc gazety tureckie zamieniły się na pisma obrazkowe. Dla zakładów chemigraficznych nastały raptem świetne czasy. Spiesznie postarały się wydawnictwa gazet o własne cynkografje, a znajduje się ich w Konstantynopolu obecnie siedm. Skąd wziąć tyle rycin na zapełnienie gazet, o to nie łamano sobie głowy; „brano je niemal wyłącznie z europejskich gazet, tygodników i miesięczników ilustrowanych. Tak

się działo wówczas i tak się dzieje po dzień dzisiejszy. Nie pytał i nie pyta się dotychczas nikt, czy to wolno lub nie. Tłumaczy się też bez pytania i przedrukowuje samowolnie feljetony, nowele, romanse, jednem słowem wcale a wcale nie respektuje się w Turcji praw autorskich.

Techniczne urządzenie zakładów drukarskich jest po części nader przestarzałe, jedynie większe drukarnie gazetowe już przed przemianą pisma arabskiego na łacińskie zmodernizowały zasadniczo swe warsztaty graficzne. Turecki przemysł graficzny bynajmniej nie jest oparty na systemie rękodzielniczym, jak europejski, raczej na systemie fabrycznym. Nie ma tam zatem — z wyjątkiem przywędrowanych pomocników drukarskich, lecz tylko przyuczonych. Pozatem właściciel drukarni jest jedynie przedsiębiorcą, a nie rękodzielniczym lub procederowym fachowcem. Ceny stałe za płody drukarskie, lub taryfy myta nie są w Turcji znane, tak samo ubezpieczenia socjalne. Tak pracodawca jak pracobiorca nie są zorganizowani w związkach. Brudna konkurencja jest na porządku dziennym. Jedynie w Konstantynopolu znajduje się nieliczne stowarzyszenie właścicieli drukarń i pracowników drukarskich. Obydwa stowarzyszenia przyjmują w poczet swych członków tylko mahometan; są to więc stowarzyszenia nacjonalistyczne, obejmujące zaledwie trzecią część liczby wszystkich pracodawców względnie pracobiorców drukarskich.

Drukarstwo dziełowe nie zna zbyt wielkiej konkurencji; tłocznie offsetowe coprawda sprawiają nieco konkurencji; rotograwury nie zna się dotychczas w Turcji, atoli zakładów chemigraficznych jest poddostatkiem.

Większych wyspecjalizowanych drukarń dziełowych i akcydensowych nie ma wcale. Jedynie drukarnie gazetowe są w stanie wykonać obszerniejsze prace; na jakość ich nie kładzie się wielkiej wagi, tembardziej na ich taniość.

Dla urządzeń drukarń sprowadzano już z dawniejszych czasów maszyny i przybory przeważnie z Niemiec i Austrji, jako krain najbliższych w dostarczaniu tychże. Odlewiarnie czcionek zyskają jeszcze sporo zleceń na dostawę czcionek z powodu przemiany pisma w Turcji, gdyż druk akcydensowy i dziełowy z biegiem czasu będzie wymagał szlachetniejszych i wyrazistszych kroji pism od obecnie w Turcji używanych. Fabryki maszyn drukarskich mogą również liczyć na perjodyczne zlecenia na dostawę tychże, raz dlatego, że dotychczas w Turcji używane maszyny drukarskie są bardzo przestarzałe, a pozatem niefachowcy, lecz „przyuczony" personel turecki chcąc nie chcąc maszyny drukarskie w przyspieszonem tempie zrujnuje.

W Turcji, z wyjątkiem małej fabryczki w Konstantynopolu, nie istnieje żadna fabryka papieru. Za czasów panowania sułtana Selima III. istniała jedna przez tegoż założona fabryka papieru, którą jednakże podczas rewolucji w 1807 roku zburzono. Zapotrzebowanie papieru i wyrobów z papieru nie jest zresztą w Turcji zbyt wielkie. Dla zbudowania fabryki papieru w Turcji zresztą, jak dowodzi badacz tamtejszych stosunków F. Hönig z Berlina, brak warunków zasadniczych, a mianowicie: podatnego na wyrób papieru drewna, wody rzecznej, siły wodnej. Niemcy i Austrja w pierwszym rzędzie dostarczają Turcji papier, poza tem Czechosłowacja i Włochy. W ostatnim czasie interesująca się rynkiem tureckim Ameryka i Rosja sowiecka, a sfery rządowe sympatyzują częstokrotnie przy udzielaniu zleceń na dostawę z firmami francuskiemi. Przemysł polski nie zajrzał jeszcze w widomej mierze do tego kraju, z którym nas wiąże tyle wspomnień dawnych wojen.

O ogólnem położeniu gospodarczem w Turcji wyraża się wspomniany F. Hönig z Berlina, że jest niepewne. Obieg pieniędzy papierowych jest spotęgowany, położenie finansów państwowych katastrofalne, a w kraju samym ludność krajowa spodziewa się długoletniej kontroli finansowej przez państwa, mające pretensje do Turcji, a więc małego bankructwa państwowego. Faktem jest, że anatolijskie papiery wartościowe wykazują na giełdach zagranicznych postępującą tendencję zniżkową. Spostrzeżenia te przemysł drukarski tylko pośrednio obchodzą, lecz w zawieraniu umów handlowych z Turcją wskazana jest przezorność.

Muzeum graficzne w Belgji

W Antwerpji znajduje się muzeum Plantina, które stanowi swego rodzaju skarb niezwykły. Skarb ten przedewszystkiem wzbudza żywe zainteresowanie wszystkich adeptów sztuki graficznej nietylko, lecz również wszystkich bibljofilów zainteresowanych staremi drukami. Muzeum to pomieszczone jest w niezmienionym w niczem budynku, w którym swego czasu znajdował się warsztat pracy i wspaniałe mieszkanie sławnego drukarza Krzysztofa Plantina, który zapoczątkował dynastję wybitnych drukarzy i wydawców. Krzysztof Plantin urodził się 1520 roku w pobliżu miasta francuskiego Tours. Naukę drukarstwa odbył u pewnego drukarza w Caen. Po kilkuletnim pobycie w Paryżu osiadł w Antwerpji, gdzie niebawem zasłynął jako wybitny introligator. W 1563 roku mianowany został kierownikiem spółki drukarskiej, hojnie wspieranej przez króla hiszpańskiego Filipa, który Plantina mianował królewskim „arcydrukarzem". Plantin drukował Pismo święte w pięciu językach, tysiące mszałów, brewjarzy, dzieła łacińskich i greckich autorów oraz hebrajskie i inne dzieła. Przeciętnie wydawał rocznie 50 dzieł, razem około 1.500; sława jego orzeszła się po całej Europie.

Krzysztof Plantin, który pozostawił po sobie znaczny majątek, nie pozostawił po sobie męskiego potomka. Jako swego spadkobiercę mianował swego zięcia Jana Moretusa, który po śmierci Plantina w 1589 roku objął warsztat swego teścia, niebywale w międzyczasie wsławiony. W rodzinie Moretusa warsztat drukarski przechodził z generacji na generację, a ostatnim potomkiem słynnej rodziny drukarskiej był Edward Hyacynt Moretus, który drukarnię swą z wszelkimi materjałami, zabytkami i budynkiem mieszkalnym sprzedał w 1876 roku miastu Antwerpji. Miasto Antwerpja urządziło z tego wszystkiego muzeum, jak drugiego podobnego nie ma na całej kuli ziemskiej.

Na rynku Piątkowym przy ulicy Wysokiej położonym domie, zamieszkiwanem ongiś przez słynnego Plantina, nic się nie zmieniło. Budynek pozostał taki sam, jakim był podczas dynastji drukarskiej Plantina. Pokoje mieszkalne przyozdobione są wspaniałemi obrazami Piotra Pawła Rubensa, z których niektóre przedstawiają podobizny członków rodzin Plantina i Moretusa. W pokojach tych znajdują się również arcywspaniałe starożytne gobeliny. W ubikacji, która służyła jako kram, znajduje się jeszcze pulpit, przy którym pracowali właściciele drukarni, dalej stół z wagą, którą ważono monety złote; sprzęt ten w owych czasach był niezbędnie potrzebny dla badania, czy monety nie są fałszywe. Dalej znajdują się tam przybory ówczesne do pisania oraz regał dla książek przeznaczonych na sprzedaż.

Izba korektorska powstała w 1637 roku, zawiera olbrzymi stół do pisania, przy którym pracowali korektorzy średniowieczni, których portrety wykonane ręką mistrzowską zawieszone są na ścianach. W przyległej ubikacji czcionkarskiej, w której znajduje się dotychczas siedm starodawnych tłoczni drukarskich, za pomocą których pracowano w warsztacie Plantina. Na jednej z tych tłoczni drukuje się dotychczas przy użyciu starodawnych czcionek wiersz ułożony przez Krzysztofa Plantina. Nie sposób opisać wszelkie inne przedmioty i skarby drukarskie minionych epok, które zawiera owe swego rodzaju jedyne muzeum graficzne. Wystarczy wskazówka, że wszystkie dzieła, wydane przez dom wydawniczy Plantina w latach od 1555 do 1867 roku zachowane są conajmniej po jednym egzemplarzu. Pomiędzy niemi znajduje się pewna liczba pierwodruków wydanych w różnych językach.

Dalej zawiera muzeum Plantina liczny zbiór pierwodruków nie wykonanych w oficynie Plantina, tak naprzykład biblję łacińską Gutenberga z 1450 roku. Poza tem znajduje się tam mnóstwo cennych rękopisów i minjatur, wspaniałych opraw dziełowych, płyt, sztychów i rysunków słynnych mistrzów sztuki drukarskiej.

Ktokolwiek ze szczęśliwych zwiedzających to słynne muzeum graficzne w Antwerpji zwiedził, ten zatrzyma się przez pewną chwilę na wspaniałem niby baśń cudowna podwórzu wewnętrznem, w którem dwustuletnia winorośl zawsze jeszcze rokorocznie się zazielenia i wydaje owoce, stanie zadumany w obliczu wszystkiego wspaniałego i pięknego, które ród mistrzów graficznych w biegu stuleci tworzył i zdziałał.

Z Towarzystwa Graficznego w Poznaniu

Roczne Walne Zebranie odbędzie się **w niedzielę, dnia 12 kwietnia 1931 r. o godz. 10-tej przed południem** w lokalu posiedzeń „Koła Senjorów", Aleje Marcinkowskiego 26, II. dom ogrodowy, II. piętro. O liczny udział członków i sympatyków uprasza Z a r z ą d.

„Listy Chrztu" gustownie wykonane nakładem Polskiego Tow. Graficznego są do nabycia w cenie 3,50 zł wraz z „Poświadczeniem" u sekretarza.

Z Międzynarodowych Targów Poznańskich

Tanie bilety wstępu na Targi jako najskuteczniejsza propaganda poszczególnych firm. Zupełnie nowem zjawiskiem na Targach tegorocznych będzie możność zakupu bardzo tanich zaproszeń, które mogą być rozesłane klijentom i zainteresowanym poszczególnych wystawców. Tak np. 500 zaproszeń kosztuje tylko 500 złotych. Firma rozsyła te zaproszenia na Targi, na których sama wystawia, swoim klijentom, którzy przy wejściu otrzymują bezpłatny bilet wstępu w zamian za zaproszenie. Trudno o bardziej rzeczową reklamę i bardziej umiejętny sposób ściągnięcia na Targi swych klijentów. System ten jest stosowany po raz pierwszy w Europie.

Tani transport na Targi Poznańskie. Na mocy zniżki cen transportu lokalnego na Targach Poznańskich, na mocy szeregu konferencyj między Zarządem Targów Poznańskich a firmą oficjalnych spedytorów Targów Tow. Akc. C. Hartwig, doznały rozmaite stawki transportowe czynności w zakresie clenia, retransportu, przechowania skrzyń i t. p. obniżenia o 10—25%. W ten sposób Jubileuszowe Targi Poznańskie chciały przyjść z pomocą wystawcom tegorocznym. Poza tem należy zauważyć, że zniżki na stoiska są również bardzo poważne i dla firm, które brały kilkakrotnie udział w Targach Poznańskich, mogą dojść do 50%. Koleje Polskie dają bezpłatny przewóz w drodze powrotnej, a większość państw Europy zapewniła Targom Jubileuszowym poważne zniżki kolejowe tak dla eksponatów, jak i towarów.

Stałe stoiska na Targach. Jedną z bolączek udziału firm w Targach było, że musieli co rok ustawiać w innem miejscu swoje eksponaty i pod innym kątem dostrajać swą dekorację do stoiska. Powodowało to niepotrzebne koszty. To też dziesiątki firm od dłuższego czasu wywierają coraz to silniejszy nacisk na Zarząd Targów, by im przyznano na okres kilkuletni te same miejsca. Targi Jubileuszowe będą widownią ustalenia miejsc stałych dla szeregu firm, albowiem Deputacja Targów zatwierdziła wniosek o przyznanie firmom 3 letniego kontraktu na stoiska, co niewątpliwie zmniejszy koszty związane z dekoracją stoisk i przywiąże stałych interesentów, którzy się ze wszystkich stron kraju zjadą do jednego miejsca.

Jubileuszowe Targi Poznańskie biją medal dla wystawców. Jubileuszowe Targi Poznańskie wydadzą specjalny dyplom dla wystawców oraz medal dla tych, którzy w Targach kilkakrotnie brali udział.

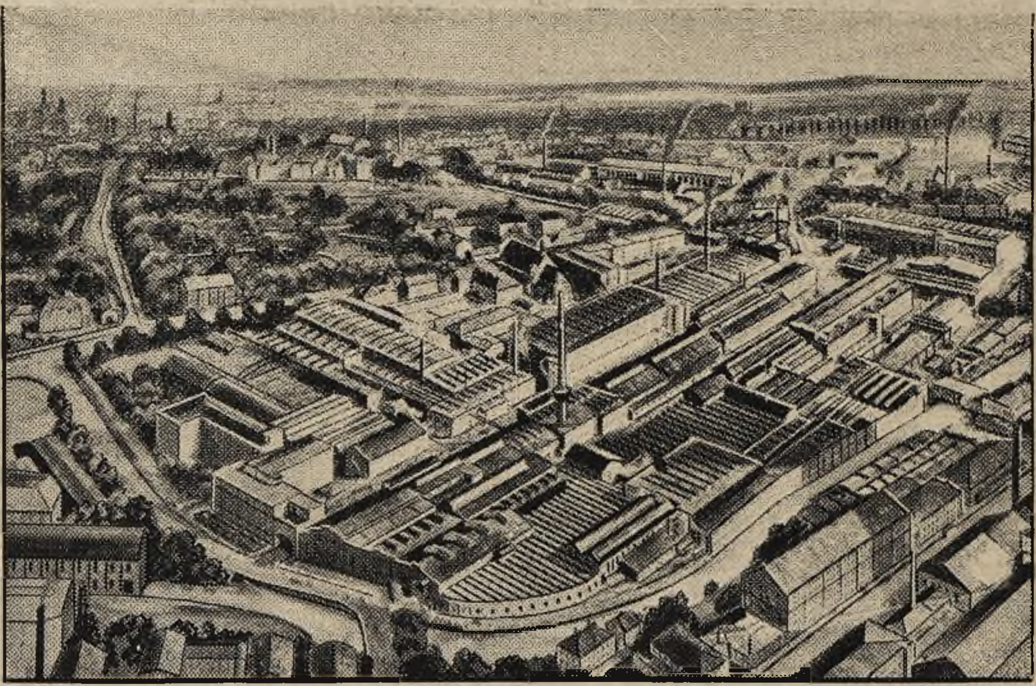
Targi Poznańskie mają cały szereg przyjaciół, którzy rokrocznie, nie opuściwszy ani jednego roku, brali udział w Targach pierwszej dekady naszej niezależności państwowej. By uczcić tych wystawców, Deputacja Targów Poznańskiech postanowiła na swem ostatniem posiedzeniu wybicie specjalnego medalu. Oprócz tego jako pamiątkę po Targach Jubileuszowych wystawcy otrzymają dyplom z uwzględnieniem wielokrotności udziału.

Z chwili

Udział Polski w Międzynarodowej Wystawie Artystycznej Sztuki Graficznej w Alost. Polska bierze udział w Międzynarodowej Wystawie Artystycznej Sztuki Graficznej, która odbędzie się w Alost (Wschodnia Belgja) w początkach kwietnia. Kilkadziesiąt firm polskich posłało już swe eksponaty, według których można przypuszczać, że udział Polski zapowiada się interesująco.

Sprzedaże za bezcen przedmiotów zajętych. Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu stwierdziła na podstawie szeregu faktów, które doszły do jej wiadomości, że w ostatnich czasach licytacje przymu-

Lokaut 40000 pracowników metalowych w Bawarji



Widok na fabrykę maszyn Augsburg-Nürnberg w Augsburgu, największy zakład bawarskiego przemysłu metalowego.

Ponieważ pertraktacje zarobkowe w bawarskim przemyśle metalowym nie doprowadziły do żadnego rezultatu, postanowił Związek pracodawców w Bawarji ogłosić lokaut w dnych zakładach. Lokautem tym dotkniętych zostanie około 40 000 robotników i ich rodziny.

sowe dają wyniki wysoce niepożądane; mianowicie ceny osiągane przez przedmioty wystawione na licytację przynoszą niejednokrotnie zaledwie kilkanaście, a nawet tylko kilka procent rzeczywistej wartości przedmiotu. Wyniki tego rodzaju, spowodowane w głównej mierze słabym popytem, szkodzą dotkliwie dłużnikowi, doprowadzając częstokroć do upadku przedsiębiorstwa czasowo niewypłacalne, nie przynoszą większego pożytku wierzycielom, oraz wpływają wysoce ujemnie na położenie rynku, zalewanego przez towar, pochodzący z licytacji, a zbywany po cenach pozostających znacznie poniżej kosztów produkcji.

Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu, pragnąc zaradzić opisanemu stanowi rzeczy, nosi się z zamiarem wystąpienia do Rządu z propozycjami reformy dotychczasowych metod licytacyjnych, zaś w tym celu gromadzi materjał dowodowy, z którego wynika potrzeba projektowanej reformy.

Wydawanie kolejowych przesyłek pośpiesznych. Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu zawiadamia, że według obowiązujących przepisów — kolejowe przesyłki pośpieszne i inne p i l n e mogą być na żądanie odbiorcy wydane bezpośrednio po przybyciu pociągu. W tym celu adresat winien poprzednio zwrócić się pisemnie do zawiadowcy stacji i złożyć kaucję na zabezpieczenie kredytu towarowego dziennego, względnie okresowego.

Wysyłanie listów pieniężnych do Warszawy. Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu zawiadamia, że warunkiem odprawy z Poznania do Warszawy listów wartościowych za pośrednictwem ambulansu 13 w pociągu 1306, odchodzącym z Poznania o godz. 13,35, jest nadanie do godziny 12 w urzędzie pocztowym Poznań 1 (Aleje Marcinkowskiego) lub też Poznań 3 (ul. Marszałka Focha 17), jako urzędach, uskuteczniających bezpośrednie odprawy do tego ambulansu.

Międzynarodowe Targi wiosenne w Budapeszcie. W 1931 r. odbędą się powtórnie pod zarządem Izby Handlowej i Procederowej stolicy węgierskiej. Układy w przedmiocie założenia osobnego stowarzyszenia akcyjnego na razie nie doszły do skutku. Targi w Budapeszcie trwać będą od 9 do 18 maja 1931 roku.

Prawo autorskie dla druków reklamowych. Pewne niemieckie przedsiębiorstwo konfekcyjne, jak donosi szwajcarskie czasopismo drukarskie („Schweiz. Buchdr. Ztg.") kazało sobie wyrysować dla swych katalogów, plakatów i inseratów obraz uśmiechniętego mężczyzny. Firma, o której mowa, wniosła przed sądem głównym skargę na pewną firmę szwajcarską tej samej branży, ponieważ takowa zastosowała rycinę i tekst z małemi odchyleniami dla swoich druków reklamowych. Firma szwajcarska została skazana na 200 franków szwajcarskich kary, a sąd nakazał zniszczyć podrobione klisze. Sędzia przy ferowaniu wyroku zaznaczył, że klisze podlegają ochronie prawa autorskiego; tekst atoli niemiał walorów literackich, przeto przedrukowanie takowego nie podlega karze na mocy ustawy o prawach autorskich.

Rozmaitości

Bezrobocie w Niemczech. Wedle urzędowej statystyki niemieckiej zarejestrowanych bezrobotnych było w dniu 15 lutego r. b. 4 991 100 osób, tj. 1 600 000 osób więcej niż przed rokiem.

W zawodzie graficznym natomiast bezrobocie przedstawiało się w połowie stycznia r. b., jak następuje: drukarzy 22,3%, litografów i kamieniodrukarzy 26,8%, introligatorów 25,5% ogółu pracowników w tych branżach.

Międzynarodowa wystawa biurowa w Berlinie. Od 4 do 13 września 1931 roku odbędzie się w Berlinie siódma z rzędu międzynarodowa wystawa biurowa.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Kryzys w przemyśle wydawniczym i etatyzm

Szczęśliwe kobiety tem się odznaczają, że o nich nic nie mówią, państwa szczęśliwe nie mają historji, o prosperujących interesach nie piszą memorjałów i na odwrót, źle się dzieje w sterze danych spraw, gdy o nich zbyt wiele zaczynają mówić i pisać.

Popsuło się tedy coś w ruchu wydawniczym polskim, gdy od kilku lat napotykamy wciąż artykuły na temat: czytelnictwo polskie opada, literatura polska przeżywa kryzys, literatura przekładowa wymaga sanacji, nasza gazeta nie wytrzymuje porównania z podobną gazetą zagraniczną, twórczość literacka zamiera dla braku poparcia, a wieńczy te wszystkie żale formuła ogólna i nasz przemysł wydawniczy przeżywa kryzys.

Tu zwolennik środków uniwersalnych powie: nic dziwnego, przeżywamy ogólny kryzys ekonomiczny, kryzys przemysłu wydawniczego jest tylko jednym z przejawów tego zjawiska powszechnego, gdy ono minie, poprawią się interesa wydawnicze. Zapewne, uniwersalista w dużej mierze ma słuszność, ale w rzeczywistości tak nie jest, prócz przyczyn ogólnych kryzys wydawniczy został wywołany jeszcze przez przyczyny specjalne, wynikające z jego własnych defektów organizacyjnych i czynników, wpływających nań deprymująco. Wyświetlenie tej kwestji będzie przedmiotem uwag niniejszych.

Przedewszystkiem podkreślić należy, że w obecnym kryzysie przemysłu wydawniczego rozróżniać trzeba trzy związane pomiędzy sobą, a przecie odrębne kryzysy: 1) literatury nadobnej i książki, 2) czasopiśmiennictwa wogóle i 3) prasy codziennej w szczególności, czyli dziennikarstwa w ściślejszem znaczeniu tego wyrazu. Od tego ostatniego kryzysu zacząć wypada, gdyż jakkolwiek, jak to zaznacza Średkowiak w artykule „Prasy“ p. t. „Kryzys w przemyśle wydawniczym“ w tej specjalności słabiej odczuwać się daje, to przecie, jak to udowodnić postaramy się, wszystkie inne kryzysy są skutkiem niedomagań naszego dziennikarstwa. Jak przy paraliżach kończyn leczyć trzeba nie rękę, czy nogę, lecz mózg gdzie się gnieździ źródło choroby, tak dla uzdrowienia naszego piśmiennictwa wogóle trzeba stworzyć normalne warunki bytowania prasy codziennej. Jej powodzenie będzie stanowiło o powodzeniu literatury nadobnej, naukowej i t. d. Że kryzys prasowy nie zależy od ogólnego kryzysu ekonomicznego dość zwrócić uwagę na następne dwa afkty. Po pierwsze, nieszczęście pewnych grup społecznych ma jako skutek prosperowanie innych, nielicznych może i wyjątkowych grup stanowi i poprawie ich bytu. Podczas epidemij zarabia lekarz, aptekarz, grabarz, podczas kryzysu ekonomicznego komornik, sekwestrator, notarjusz, (o ile chodzi o protesty weksli) i t. d. Otóż konjunktury kryzysowe, teoretycznie rzecz biorąc, winny by sprzyjać powiększeniu w gazetach liczby ogłoszeń wszelkiego rodzaju. Nadmiar towarów wywołuje chęć ich zbycia, najszybszego zrealizowania zapasów, znalezienie na nie nabywców, czyli zmusza kupca i przemysłowca do reklamowania swojej firmy. Z drugiej strony bezrobocie, niedostatek, nadzieja lepszej przyszłości psychologicznie czynią najobojętniejszego obywatela żądnym nowości. Chwyta on chciwie niemal gazety w nadziei, że może coś znajdzie, czy jakieś ogłoszenie, czy informację, które mu dadzą jakieś wskazówki, podsunie jakąś myśl. Kryzys ekonomiczny wpływa deprymująco na prenumeratę, to kwestji nie ulega, ale prenumerata w budżecie współczesnego dziennika nie gra głównej roli, stoi on przedewszystkiem na sprzedaży numerów pojedyńczych, a drobna moneta („gazetka“) w kieszeni nawet bezrobotnego znajdzie się.

Z drugiej strony, żadnemu ekonomiście, ani statystykowi, nie zdarzyło się stwierdzić fakt, by kiedy jest kryzys w przemyśle przędzanianym, metalurgicznym, garbarskim i t. d. co miesiąc powstawało 50 nowych przędzalni, odlewni, garbarni. Przeciwnie z podobnego faktu, gdyby taki stwierdzić się dawał, ekonomista wnosił by, że dana gałąź przemysłu prosperuje, przyciągając coraz nowe siły i kapitały, że i o żadnym kryzysie w dziennikarstwie mowy być nie może.

Niestety w rzeczywistości jest inaczej, dziennikarstwo polskie najniezawodniej przeżywa poważny kryzys, i jest dotknięte szeregiem poważnych chorób organicznych, które być może, nie grożą one natychmiastową śmiercią, ale stanowią o zaniku jego rozwoju i charłactwie, na które prawdopodobnie długo cierpieć będzie.

W teorji współczesnej istnieją dwa krańcowe poglądy zasadnicze na zadania prasy, względnie dziennika: według jednego jest on przedsiębiorstwem handlowo - przemysłowem, dostarczającem czytelnikom nowości, inaczej informacyj i obliczonem na dawanie właścicielowi worków, według drugiego powinien być wydziałem pomocniczym przedewszystkiem państwa, względnie partji w akcie przebudowy społecznej, wykonywać dyrektywy jakiejś władzy, popularyzować i tłumaczyć jej zamierzenia i cele. Zysk w tym drugim wypadku, nie gra istotnej roli, dziennik może nie być przedsiębiorstwem dochodowem, a państwo, partja, grupy społeczne, niekiedy wprost przedsiębiorstwa przemysłowe (drukarnie np.) wzięły na siebie obowiązek zaspakajania jego potrzeb względnie dostarczania funduszów na pokrycie jego deficytów.

W warunkach normalnych istnienie prasy tego drugiego rodzaju nie jest wielkiem niebez-

pieczeństwem dla wydawnictw handlowo-przemysłowych, gdyż czytelnicy wolą, gdy gazeta pokazuje im fakty i wypadki tak, by je całem okiem widzieć można, a nie przez pryzmat, zabarwiający przedmioty w różny kolor. Już gdy o zabarwienie chodzi, to czytelnik woli kolory ciemne, czarny zwłaszcza i nic go tak od gazety nie odstręcza, jak robienie z czarnego białego lub różowego. To prawo psychologiczne.

Działalność dziennikarska sprowadzała się przedewszystkiem do zdobycia faktów, zdarzeń, nowości jak najciekawszych i jak najświeższych, a następnie do odpowiedniego ich oświetlenia a więc pochwalenia, zganienia, wyszydzenia i t. d. Dla zdobycia nowości trzeba było współpracowników pomysłowych, ruchliwych, przedsiębiorczych, którzyby wiedzieli, gdzie tych nowości szukać, jak je publiczności podać, a którym chodziło głównie o to, aby po wydaniu numeru konkurenci z przeciwka, współpracownicy i wydawca innej gazety pękali ze złości i z zazdrości. Było współzawodnictwo, był wyścig, walka.

Dziś nowości przysyła Pat, albo chodzi się po nie do referentów prasowych. Gazety są pozbawione pięciu zmysłów: wzroku, słuchu, smaku, powonienia i dotyku, pozostaje im to, co przez pryzmat agencji i referentów do ich mózgów dojdzie, zarejestrować, rozważyć, ocenić, pochwalić, lub zganić, skutek jest ten, że ci, co czytają gazetę nie dla jej mądrych, głębokich i dowcipnych uwag, lecz dla poinformowania się o działalności i zamierzeniach rządu, o tem, co się dzieje na szerokim świecie, zaczynają nabierać, że tak powiem, poczucie indywidualności gazety. Zaczyna się dla nich stawać rzeczą obojętną, jaką gazetę czytać, gdy w każdej znajduję te same informacje, zredagowane tylko mniej lub więcej udatnie, opatrzone różnemi nagłówkami. Przytem zaznaczyć trzeba, że informacje te przeważnie nikogo nie interesują, są potrzebne dla komunikujących je urzędów, ale wcale nieciekawe dla czytelnika, że informacje te na 8 — 12 godzin przed ukazaniem się ich w druku rozkrzyczy po całej Polsce radjo, to zrozumiemy, że prasa codzienna przeżywa właśnie kryzys, kryzys poważny, ale znajdujący się w pośrednim związku z ogólnym kryzysem handlowo - przemysłowym, wobec czego zwalczać go trzeba zabiegami specjalnemi, nie czekając na zmianę konjunktur ogólnych.

Wacław Ciechowski.

„Nauka dziennikarstwa w 18 lekcjach“

(Dokończenie)

D r u k a r n i poświęcił autor drugi rozdział, w którym opisuje osobno składanie ręczne i maszynowe, korektę, kliszowanie i systemy: dawniejszy i współczesny — drukowania, wreszcie pracę ilustracyjną...

Niestety, autor, traktuje ten dział pracy w dzienniku jeszcze powierzchowniej niż pracę redakcyjną, do której powraca znowu w następnej — t r z e c i e j c z ę ś c i swej broszury.

Część ta zasadniczo podaje c h a r a k t e r y s t y k ę d z i e n n i k a r z a (Les qualités requires d'un journaliste). Nie wyczerpuje jednak Rival i tutaj tematu w zbyt ogólnikowem traktowaniu go. Atoli uwzględnia aktualne obecnie zagadnienie — w s p ó ł p r a c y k o b i e t y w d z i e n n i k a r s t w i e, a także bardziej może aktualne zagadnienie, a mianowicie s z k o l n i c t w o d z i e n n i k a r s k i e w związku z koniecznością posiadania obecnie przez imających się zawodu dziennikarskiego odpowiedniego przygotowania...

Na ten temat Rival pisze m. inn.:

Młodzieniec — powiedzmy raczej: młody człowiek, posiadający temperament, lotność umysłu i zdolności, oraz talent, potrzebne do zawodu dziennikarskiego, — o ile chce zajść wysoko w tym zawodzie — musi nadto posiadać lub zdobyć odpowiednią kulturę — wykształcenie. To może dać uniwersytet, bądź na wydziale literackim bądź historycznym, bądź ekonomicznym, bądź też częściowo studja prawnicze. Nadto, o ile kto zamierza poświęcić się w prasie działowi polityki zagranicznej, — niezbędnem jest dlań znajomość dobra przynajmniej dwóch języków (mówienie prawidłowe)...

Zdaniem Rivala, nie powinni jednak ci, którzy zamierzają pracować w dziennikarstwie, przeciążać się bagażem zbyt wielkiej uczoności, ponieważ nie uczoność, lecz zdolności wrodzone, oraz bezpośrednie doświadczenie w praktyce życiowej nabyte, są przedewszystkiem potrzebne dziennikarzowi... Praktykę tę przy nabytem już wykształceniu — da praca w dużym dzienniku dobrze zorganizowanym pod dobrem kierownictwem...

Ponieważ zaś poza stolicą brak takich „dobrych praktyk“ — koniecznem okazało się powstanie szkół dziennikarstwa, których jest mało we Francji, a które natomiast znajdują się w rozkwicie w Stanach Zjednoczonych...

Szkoły te nie zastąpią zdolności wrodzonych osobistych i nie nauczą techniki, którą nabyć można tylko w sali redakcyjnej dziennika. Ale szkoła dziennikarska zastępuje uczelnię, w której nabywa się owej wspomnianej wyżej kultury ogólnej, — wykształcenia, lub uzupełnia posiadane już niedostateczne wykształcenie w zakresie wyżej podanym...

O s t a t n i ą — c z w a r t ą — c z ę ś ć książki Rival poświęca s t y l o w i d z i e n n i k a r s k i e m u z uwzględnieniem różnych rodzajów pracy dziennikarskiej, od drobnej notatki kalendarzowej poczynając, a kończąc na artykułach wstępnych i polemicznych. Ta część książki Rival'a, względnie najobszerniejsza i najlepiej opracowana, nie wyczerpuje jednak przedmiotu...

Braki i luki w książce tej okupuje jednak styl jej, lekki, barwny i żywy, który ułatwia znakomicie przeczytanie całości jednym tchem „od deski do deski“ i ujęcie jej szybkie (szybsze niż „w ciągu 18 lekcyj“), a dzięki temu i zauważenie braków i luk, które czytelnik może uzupełnić sobie z innych książek, niestety, nie wymienionych przez autora, choćby tylko z literatury francuskiej o prasie.

Dlatego też książkę Rivala traktować trzeba jako e l e m e n t a r z dziennikarstwa, jako wstęp raczej do dalszych lekcyj, które czytelnik, pragnący poświęcić się dziennikarstwu, odbyć powinien w szkole dziennikarstwa...

S. J.

Poczytność czasopism fachowych

„World'a Press News", znakomicie redagowane czasopismo fachowe w Londynie dla wydawnictw gazet i czasopism, podało artykuł Tomasza Fostera w przedmiocie poczytności czasopism fachowych, z którego następujące zdania zasługują na szczególną uwagę:

Istnieją rozmaite czasopisma fachowe. Tak naprzykład stosowany bywa najdroższy sposób zdobywania klienteli za pomocą czasopisma własnym nakładem wydawanego przez wielkie firmy, lub wydział sprzedaży pewnej grupy fabrykantów. Czasopisma te wysyła się zazwyczaj bez zamówienia ich przez klientelę. Bardzo zatrudniony człowiek, dla którego przez czasopismo przedsiębiorstwa opracowywany dział sprzedaży nie posiada szczególnej ważności, może wcale nie rozerwie opaski, lecz wrzuci ją do kosza dla odpadków papierowych. To może być wcale nierozsądnem, gdyż zazwyczaj w nadesłanem darmo czasopiśmie znalazłby artykuł pouczający, godny uwagi, a niezbyt przeładowany reklamą. Faktem atoli niezbitym jest, że czasopisma wydawane własnym nakładem przez wielkie przedsiębiorstwa handlowe zazwyczaj nie bywają przeczytane, lecz wędrują do kosza.

To znów istnieją czasopisma wydawane przez stowarzyszenia lub organizacje fachowe, do których pewne koła handlowe należeć muszą. Takie czasopisma wychodzą zazwyczaj raz w miesiącu. One mogą być doskonale zredagowane i beznagannie pod względem technicznym wykonane, atoli nie wszyscy członkowie zabierają się chętnie do czytania. Niejeden członek stowarzyszenia czyta gazety jedynie wtenczas, jeżeli ma godzinę czasu wolnego, lub gdy restauracje są zamknięte. Tak więc czasopismo związkowe lub stowarzyszeniowe pozostaje na jego stole często nietknięte, aż nowy numer wydawnictwa nadejdzie, a starszy frunie do kosza. Zbyt za wiele zresztą czasopisma stowarzyszeniowe poświęcają miejsca dla uwiadomień osobistych; dla procederu, któremu czasopisma te służyć mają, wiadomości takie nie posiadają zbyt wielkiego znaczenia. Inaczej przedstawia się sprawa czasopism o wielkim nakładzie, gdzie tego rodzaju uwiadomienia mogą posłużyć dla celów zarobkowych.

Jakżesz innem od tych jest żywo redagowane czasopismo fachowe! Posiada ono mnóstwo artykułów z praktyki dla praktyki i rzadko wdaje się w teoretyczne rozpatrywania. Posiada ono zazwyczaj rubrykę zapytań, na które udziela się odpowiedzi, w nagłym przypadku nawet listownie. Nazwa czasopisma fachowego każdemu jest wiadomą, kto należy do fachu. Często też tego rodzaju czasopisma wyłożone są w czytelniach publicznych. Właśnie ta okoliczność mało bywa braną pod uwagę przez przedsiębiorców stosujących reklamę. Ożywione czasopismo fachowe chętnie bywa przeglądane i czytywane. Pomaga ono człowiekowi w handlu i dopełnia jego wiadomości fachowe. Bywa ono niezawodnie czytywane tak dla swoich inseratów jakoteż artykułów. Odłożone numery bywają przez długie lata przechowywane. Szczególnie dla początkujących i drobnych przedsiębiorców czasopismo fachowe jest fachową książką adresową, a ogłoszenia w niem zawarte żyją dla niego nietylko przy pierwszem przejrzeniu, lecz miesiące, a nawet lata całe.

Czytelnictwo gazet wśród młodzieży szkolnej

Sprawa czytania gazet w szkołach, jako zacząteк nauki czytania gazet oraz jeden ze środków pedagogicznych, wywołała u nas słabą dyskusję zarówno w sferach pedagogicznych, jak i na łamach prasy...

Zagranicą sprawa ta, zainicjonowana w Danji, znalazła oddźwięk w różnych krajach, a nadto częściowo i zastosowanie praktyczne.

Ostatnio sprawą tą zajmował się Niemiecki Instytut Prasoznawczy (nie „Dziennikarski", jak to często podają niektóre pisma, nie rozróżniające, widać, dziennikarstwa od prasoznawstwa) w Berlinie w związku z urządzonym w lutym r. b. kursem prasoznawczym dla nauczycieli szkolnych. Instytut rozesłał do wszystkich zakładów naukowych w Niemczech kwestjonarjusz, zawierający szereg pytań, które mają na celu otrzymanie od uczni odpowiedzi, ilustrujących poglądy młodzieży szkolnej, na prasę...

Kwestjonarjusz domaga się odpowiedzi bezwzględnie szczerych i dlatego zezwala na ich bezimienność.

Treść kwestjonarjusza ujęta lapidarnie, zawiera m. in. pytania następujące:

„Czy czytasz gazetę codzienną i jaką?"

„Czy gazeta przez ciebie czytywana jest gazetą czytywaną przez twoich rodziców?"

„Jakim działem czytywanej gazety najbardziej się interesujesz?"

„Co wogóle myślisz o gazetach?"

Z części zebranych dotychczas odpowiedzi widać przedewszystkiem, że młodzież z klas niższych odniosła się do ankiety chętniej niż młodzież z klas starszych...

Następnie rozsegregowane już odpowiedzi wykazują między innemi, że sprawami politycznemi interesują się bardziej dziewczęta niż chłopcy ze szkół stołecznych. Na prowincji zainteresowanie temi sprawami słabnie: tam dziewczęta czytają przeważnie odcinek powieściowy...

Najmniej zainteresowania okazuje młodzież szkolna dla artykułów wstępnych i dla działu handlowego oraz gospodarczego.

Natomiast najwięcej czytelników chętnych znajdują wśród młodzieży szkolnej działy sportowy i rozrywkowy.

Stuletni jubileusz bibljoteki uniwersyteckiej w Berlinie

Bibljoteka uniwersytecka w Berlinie, jedna z najważniejszych instytucyj uniwersytetu berlińskiego, obchodziła w połowie lutego roku bieżącego stuletni jubileusz pracy na niwie krzewienia wiedzy. Powstała ona w dniu 20 lutego 1831 roku na mocy rozkazu gabinetowego króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. W tych stu latach z małych początków stała się z bie-

giem lat jedną z najpoważniejszych i największych instytucyj w całych Niemczech.

Zrazu bibljoteka rzeczona podlegała zarządowi naczelnego bibljotekarza bibljoteki królewskiej; w 1873 roku przesiedlono ją do sali Adlera przy ulicy Neue Wilhelmstrasse. Atoli i ten lokal niebawem stał się za szczupły i umieszczono ją w innym lokalu, a w 1910 roku przeniosła się do gmachu pruskiej bibljoteki państwowej. Dopiero w 1922 roku spoczęła w gmachu, w którym dotychczas się znajduje i w którym tysiące książek odpowiednio umieścić była w stanie. Nad rozbudową bibljoteki czuwali uczeni, jak bracia Grimm, August Boeckh, Karol Wenzel i Gustus Oeshausen. Do rozkwitu jej przyczynił się szczególnie żyjący dotychczas dyrektor bibljoteki Erman. Gdy w 1831 roku bibljoteka zaczęła wypożyczać dzieła wyłącznie dla docentów i studentów, liczyła razem 1668 tomów; atoli już w 1839 roku liczba dzieł wzrosła na 7000 tomów, tak że musiano pierwszy katalog księgozbioru kazać wydrukować.

W podobnem tempie jak rozszerzał się uniwersytet berliński, wzrastała również bibjoteka uniwersytecka w Berlinie i jej księgozbiór, którego rejestracja wymagała już w 1891 roku 210 katalogów. Obecnie posiada berlińska bibljoteka uniwersytecka 800 000 tomów, w tem przeszło 400 000 tomów w sprawie introligatorskiej i 400 000 pism uniwersyteckich i szkolnych, a spis ich dokonany został w katalogu autorskim i anonimowym na 1233 stronicach. Bibljoteka z roku na rok stale się powiększa i zawiera obecnie przeszło trzysta krzeseł dla studentów i uczonych.

Zagadnienie księgarskie w Niemczech

Według wieści nadeszłych z Niemiec produkcja książek przedstawia się następująco:

Tendencyj w kierunku mniejszego zapotrzebowania książek w Niemczech nie stwierdzono, owszem radjo, kino i sport nie sprawiały książce w Niemczech żadnej konkurencji i uszczerbku w nabywaniu książek. Owszem pod względem kulturalnym tendencja na rynku zbytu książki nieco się obniżyła, atoli pod względem gospodarczym wydawcy książek są optymistycznie usposobieni.

Temu przeczy znawca stosunków księgarsko-wydawniczych w Niemczech dr. Zickelbein, dowodząc, co następuje:

Kto zna stosunki na niemieckim rynku zbytu książki, nie będzie podzielał optymizmu wydawców książek w Niemczech. Niemcy produkują rocznie niemal 30 000 nowych dzieł, czyli kroczą na czele światowej produkcji książki. Tego rodzaju spotęgowana produkcja w kraju zubożałym jest ekonomicznie nieuzasadniona i wysuwa sama z siebie zagadnienia, które wydawcy i księgarze rozwiązać są zobowiązani. Obecnie słyszeć można wiele głosów, domagających się ograniczenia produkcji książek. Pisywane bywają nawet nowe książki — celem ograniczenia, o którem mowa. Obok względów gospodarczych wysuwają się powody kulturalne (niski poziom kultury książkowej).

Kulturalna strona bowiem stanowi największe niebezpieczeństwo na niwie zmniejszenia zapotrzebowania książek. Ilość pogarsza zawsze jakość. Nakładca książki musiał tanio produkować, przeto zysk musiała przynieść ilość książek, a ta „ilość“ wymagała lekkiej, sensacyjnej, propagandystycznie i politycznie wystawionego towaru literackiego. Zrodzony z tematów wojennych, rewolucyjnych i inflacyjnych głód literacki został w międzyczasie po wielkiej części zaspokojony i czytelnik obecnie odwraca się od tych płodów literackich. Dzieła takie produkuje się w Niemczech dotychczas nadal, pokazują się one na rynku papierniczym, atoli nie zbywa się ich! Dotychczas produkuje się jeszcze ochoczo, atoli jak długo jeszcze to potrwa? Nieufność do książki niemieckiej ogarnęła szerokie koła publiczności. Nieraz można było stwierdzać, że nie radjo ani też kino i t. p. wypychały książkę z użytku publicznego, lecz przeciwnie, licha książka zmusza publiczność do korzystania z radjo względnie kina i t. p. W tem właśnie należy szukać przyczyn zmniejszania się poczytności książek, czemu się obecnie zamierza przeciwdziałać przez odpowiednie potanienie ich.

Z wydawnictw

„Kurjer Księgarski Dla Wszystkich“. Marcowy numer popularnego miesięcznika, poświęconego propagandzie książki, p. n. „Kurjer Księgarski dla wszystkich“, wydawanego przez Dom Książki Polskiej, otwiera wyczerpująca recenzja z nowej powieści Gąsiorowskiego z epoki saskiej, mianowicie z ostatnich lat panowania Augusta III, otwiera cykl kilku powieści pod ogólnym tytułem: „Pułaski“ (dalsze części cyklu będące w przygotowaniu: „Interregnum“, „Sodalis Reispublice“ i „Wróg ludów“). Śród obficie, jak zwykle, reprezentowanej bibljografji zwracają uwagę dwie strony wartościowych książek zpośród literatury pięknej, sztuki i różnych dziedzin wiedzy — na których w okresie od 21 marca do 4 kwietnia r. b. każdy czytelnik „Kurjera Księgarskiego dla wszystkich“ może otrzymać 30 procent zniżki.

Uzupełniają marcowy nr. „Kurjera Księgarskiego dla wszystkich“ następujące, stałe działy redakcyjne: zwięzłe recenzje nowości z ub. miesiąca, rozbita na działy bibljografja, piśmiennictwa za ten okres czasu, przegląd głosów prasy, wreszcie interesujący, aktualnie utrzymany dział p. t. „Ze świata książki“.

„Kurjer Księgarski dla wszystkich“ jest dobrym kompasem śród odmętu nowych książek; przyciąga do czytania i nabywania książek wartościowych. Cena pisma rekordowo niska: zł. 1.80 rocznie. Adres redakcji: Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8.

Rozmaitości

Ulgi dla dziennikarzy litewskich. Litewskie ministerstwo kolei ogłosiło na początku bm. rozporządzenie w sprawie zniżek dla dziennikarzy. Polegają one na tem, że członkowie litewskiego związku dziennikarzy za okazaniem odnośnej legitymacji otrzymywać będą bilet jazdy z 50 proc. opustem.

Wiadomości z firm

„Prasa Nowa“, Sp. Akc. Zakłady Wydawnicze i Graficzne we Lwowie. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów odbędzie się dnia 20 kwietnia 1931 r. o godzinie 10 rano w lokalu Spółki we Lwowie, ul. Sokoła Nr. 4.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej z siedzibą w Warszawie

Nowa placówka polska C. i L. Harthmuth — Lechistan

Na zaproszenie dyrekcji fabryki ołówków Harthmuth - Lechistan w Krakowie udała się dnia 21 marca na otwarcie fabryki do Krakowa delegacja, w której skład wchodzili: prezes Jarosz Walenty, Niemojewski Bol. i Czosnowski Józef. Przybyły i inne delegacje z całej Polski. Po przywitaniu zebranych przez naczelnego dyrektora p. Ratza, który równocześnie podał zarys i dzieję powstania fabryki oraz wspomniał ile trudu i zapór technicznych miał do zwalczania, nie obawiając się chaosu i złej konjunktury, jaka zapanowała w naszej branży, poprowadzono gości na teren fabryczny. — Zwiedzających objaśniał o kolejności co do fabrykacji ołówkowej p. Klepadło, kierownik fabryki. Tu zapoznano się z najdoskonalszemi maszynami, jakie technika ołówkarska stworzyła, także z całym trybem produkcji. Zaznaczyć wypada, że ołówek marki przodującej „Koh-i-nor" Harthmuth - Lechistan jest wyłącznie polskim fabrykatem i wykończenie od drewna i grafitu do doskonałego fabrykatu odbywa się w Krakowie. Następnie zwiedzono wytwórnią galalitu i gumy do wycierania oraz obszerne ubikacje składowe, w których nagromadzono gotowe wyroby.

Polska Fabryka Ołówków L. i C. Harthmuth - Lechistan S. A. w Krakowie zatrudnia dzisiaj w stanie organizacyjnym, około 150 robotników i produkuje wszelkiego rodzaju ołówki dla użytku szkolnego, biurowego i technicznego ,odpowiadające tak pod względem jakości jak i wykonania, najwybredniejszym wymogom konsumenta.

Po wspólnej fotografji na tle budynków fabryki przyjęto całą wycieczkę wspólnym obiadem w znanej „Hawełce" Krakowskiej. Pierwszy toast w imieniu Stow. Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu wypowiedział pan Czosnowski, życząc fabryce należytego rozwoju. Podniósł z uznaniem, że właśnie czas obecny nie sprzyja bardzo tworzeniu nowych placówek i że naprawdę trzeba dużo dobrej woli i energji, ażeby tak uporczywie do wyniku dążyć. Walkę o zdobycie polskiej placówki przyjął na siebie p. dyr. Ratz, wobec czego należy się mu dziś pełne uznanie. Mówca przechodząc do analizy stosunków gospodarczych podkreślił, że właśnie tak ważne wydarzenie, jak stworzenie wielkiej wytwórni przemysłu krajowego, wskazuję, że punkt ciężkości kryzysu minął i zacznie się znów normalny, spokojniejszy czas w handlu i przemyśle.

Na ten sam temat przemawiali i inni delegaci i czas obiadu oraz wieczór spędzono nastrojowo.



Uczestnicy uroczystości otwarcia fabryki ołówków C. i L. Harthmuth — Lechistan w Krakowie.

Podkreślić wypada, że gospodarze przyjęli delegatów z największą staropolską serwecznością.

Znaczenie tej nowopowstałej placówki w Polsce jest w obecnym krytycznym czasie bardzo doniosłe, a to przez zmniejszenie się liczby bezrobotnych oraz przez pozyskanie pierwszorzędnych wyrobów naszego przemysłu rodzimego. Na rynku sprzedaży ukazały się już pierwsze wyroby Polskiej Fabryki Ołówków L. i C. Harthmuth-Lechistan S. A. w Krakowie.

J. C.

Dwa sposoby wywozu zagranicznego

(Pod uwagę fabrykantów eksporterów).

Fachowe czasopisma zagraniczne podawają dwa odmienne sposoby stosowania reklamy i zdobywania klienteli nabywczej zagranicą, mianowicie przez Anglików i Amerykan. Odmienność tych sposobów jest wielka i interesująca. Inną jest taktyka Anglika, inną znów Amerykanina w przedmiocie stosowania sposobów eksportowych:

„Na ogół fabrykant angielski myśli o nowym rynku zbytu dopiero z chwilą, gdy do niego zgłosi się kupiec chcący jego przedsiębiorstwo reprezentować za granicą. Człowiek ten wychodzi ze założenia, że towar da się sprzedawać za granicą, ponieważ kupywany bywa także w Anglji — a fabrykant zdanie to chętnie potwierdza. Mianowicie wtenczas, gdy na krajowym rynku zbyt towaru kuleje, fabrykant doręcza zastępcy zagranicznemu kilka wzorów i katalogów; o wiele trudniej zabierze się do tego, ażeby w kraju zagranicznym zorganizować za pomocą reklamy stosownej podbój sprzedaży. Wszelkie sprawy dotyczące sprzedaży swej produkcji pozostawia swemu agentowi zagranicznemu; niechaj tenże sobie prowizję nie przenoszącą zazwyczaj 5 procent zarobi. Fabrykant atoli zapomina, że w ten sposób zmusza agenta niejako do eksperymentowania, ponieważ tenże zagranicznego rynku zbytu nie zna i musi najpierw gapowe zapłacić. A gdy agent znalezie towary, które dlań lepiej się popłacają, wówczas zawartą z fabrykantem umowę agenturową nie spełnia, lecz uwagę swą zwraca szczególnie w kierunku korzystniejszego dla siebie zarobku.

Inaczej zabiera się do sprzedaży zagranicznej Amerykanin północny. Zanim on wogóle przedsięweźmie coś na nowym rynku zbytu, przestudjuje wszelką przystępną dlań literaturę w przedmiocie warunków gospodarczych w danym kraju. Jeżeli ocena możliwości zbytu towaru za granicą przedstawia widoki korzystne, wówczas wsiada nasamprzód wpływowa osoba przedsiębiorstwa na statek, ażeby stosunki zbadać na miejscu. Po powrocie wpływowego członka przedsiębiorstwa z podróży, bywa ułożony szczegółowy plan obrabiania kraju obcego dla zbywania towarów. Przeprowadzenie tego planu powierza się swemu własnemu zastępcy, lub przedsiębiorstwu eksportowemu albo importowemu, popartemu wielkorzutną i celową reklamą. Skutkiem takich zarządzeń jest to, że Amerykanin północny właściwy towar właściwemu człowiekowi we właściwej formie poleca".

Import papieru w 1930 roku

Przemysł papierniczy, który stał zawsze u nas na silnych podstawach finansowych, jest obecnie dotknięty ogólnym kryzysem. Import papieru w roku ub. wynosił 14 miljonów złotych. Chwiejny stan rynku i niepewne warunki kredytowe nie pozwalają hurtownikom kupować większych partyj towaru. Ryzyko fabryk zwiększyło się, gdyż liczba upadłości klientów znacznie wzrosła. Kryzys w innych gałęziach wytwórczości odbierających papier odbija się też ujemnie na położeniu papiernictwa. Tak n. p. kryzys w łódzkim przemyśle włókienniczym wpłynął na zmniejszenie sprzedaży papierów pakowych, używanych do manufaktury. Jak wiele innych działów naszej produkcji, przemysł papierniczy walczy również z konkurencją zagraniczną. W obecnych warunkach musimy się pogodzić z przywozem pewnych papierów luksusowych i specjalnych n. p. pergaminy roślinne), których produkcja wymaga inwestycyj. Przywóz papieru gazetowego (w 1930 r. — 2.480 tonn na sumę 14 milj. zł) tłumaczony jest niedostateczną produkcją w kraju. Mimo to jednak sprowadzamy z zagranicy tektury i papiery, które produkujemy w kraju w dostatecznej ilości i jakości, więc n. p. 1930 r. przywieziono:

	tonn	tys.
Papieru różnego	5.277	6.270
Papieru światłoczułego	262	3.826
Tektury	5.612	3.721
Papieru pakowego	565	436
Razem	11.716	14.253

Znaczna jednak część przywozu papieru, obciążająca nasz bilans handlowy, po dokładnem zbadaniu, powinnaby być określona jako zbędna, t. j. taka, którą można zastąpić przez produkcję krajową. Podniesienie sprawności technicznej, a zwłaszcza handlowej naszego przemysłu papierniczego niewątpliwie przyczyniłoby się do zmniejszenia tego importu. Jednakże zależne to jest od rozwoju obrotów, t. zn. od zwiększenia rynku zbytu krajowogo. Przyszłość zatem przemysłu papierniczego leży w naszych tylko rękach.

Trzeba utorować drogę talentom w Polsce

Po półtorawiekowej niewoli Polska uzyskała niepodległość i samodzielny byt. Dziś po 12 latach pracy i konsolidacji zajmujemy poczesne miejsce wśród narodów.

Pomimo niesprzyjających warunków, rozwijają się u nas sztuki piękne, mamy znaczny zastęp zdolnych grafików; którzy kształcąc się w kraju lub zagranicą, zużytkowują obecnie swe zdolności i doświadczenia, kierując technicznie zakładami graficznemi.

Mamy jeszcze dalsze tysiące zdolnych i utalentowanych jednostek w każdej warstwie społeczeństwa, które dla braku doświadczenia środków i zachęty, nie mogą wrodzonych talentów i zdolności rozwinąć i pogłębić należycie.

Dla tych wybitnych jednostek, które napotkać można tak w wielkiem jak i w małem mieście, a nierzadko i we wsi zapadłej, — należy stworzyć Specjalny Fundusz Państwowy, któryby umożliwił im dalsze kształcenie się w obranym kierunku i zawodzie.

Organizacje społeczne i zawodowe winny się zająć takiemi jednostkami. Jednostki te zazwyczaj skromne i nieporadne, nie wiedzą, dokąd się zwrócić o pomoc celem dalszego kształcenia się.

Sądzę, iż również i w zawodzie graficzno-wydawniczym i papierniczo - przetwórczym znajdą się jednostki utalentowane i zdolne, którym należałoby pomóc. Leży to nietylko w interesie bezpośrednio zainteresowanych, lecz także niemniej w interesie państwa, społeczeństwa i zawodu, któremu w przyszłości talent swój poświęcą.

— *mki.*

Zarys sytuacji gospodarczej okr. Warszawskiego w lutym

Ogólna sytuacja gospodarcza w okręgu warszawskiej Izby Przemysłowo - Handlowej uległa w lutym dalszemu pogorszeniu. Położenie przemysłu przetwórczego było w dalszym ciągu bardzo niepomyślne. Trudności finansowe rolnictwa, zastój w budownictwie, zanik ruchu inwestycyjnego i t. p. spowodowały dalsze pogorszenie sytuacji w przemyśle metalowym; tyczy to przedewszystkiem produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, budowy maszyn elektrycznych, mostów i konstrukcyj żelaznych oraz odlwenictwa. Na rynku gwoździ i drutu wskutek rozbicia się rokowań o odnowienie umowy kartelowej panuje ostra walka konkurencyjna, wypływająca na dalszą zniżkę cen. W przemyśle chemicznym, w dziale produkcji superfosfatów sezon wiosenny zapowiada się bardzo słabo z uwagi na krytyczne położenie rolnictwa; produkcja artykułów chemiczno-farmaceutycznych utrzymała się mniejwięcej na poziomie styczniowym, natomiast w przemyśle perfumeryjno-kosmetycznym należy zanotować spadek wytwórczości o dalsze 25 proc. Przemysł ten poniósł poważne straty w związku z upadłością kilku warszawskich hurtowni. Na rynku obuwia gumowego nastąpiła pewna konsolidacja na skutek zawarcia po długotrwałych rokowaniach syndykatu gumowego p. f. „Centralne Biuro Sprzedaży Polskich Fabryk Obuwia Gumowego“ Sp. z o. o. Przemysł szklany przechodzi w dalszym ciągu ostre przesilenie, szczególnie w dziale szybowym wskutek sezonowego zastoju w budownictwie. Sezon wiosenny w dziale szkła galanteryjnego zapowiada się bardzo słabo. K o n j u n k t u r a w p r z e m y ś l e p a p i e r n i c z y m k s z t a ł t u j e s i ę n a d a l n i e p o m y ś l n i e. P r o d u k c j a j e s t s i l n i e o g r a n i c z o n a; z 54 m a s z y n p a p i e r n i c z y c h, i n s t a l o w a n y c h w t y m p r z e m y ś l e w c a ł e j P o l s c e, 11 j e s t n i e c z y n n y c h. Przemysł tartaczny rejestruje malejący napływ zamówień. Fabryki dykt zaopatrzyły się w surowiec olchowy w około 70 proc. swego zapotrzebowania; ceny surowca I a w stosunku do 1930 roku są niższe o około 30 proc. Między przemysłem dykt a producentami surowca zawarte zostało próbne porozumienie na sezon 1930/31, normujące kwestję zaopatrywania fabryk dykt w surowiec olchowy. W przemyśle konfekcyjnym produkcja obniżyła się silnie wskutek kurczącego się wpływu zamówień.

Luty zaznaczył się dalszym spadkiem obrotów w poszczególnych gałęziach handu. Sytuacja w branży włókienniczej jest nadal bardzo poważna; w handlu artykułami jedwabnemi obroty w stosunku do lutego 1930 spadły o około 20 proc. W handlu obuwiem luty był szczególnie niekorzystnym okresem. W dziale spożywczo-kolonjalnym sytuacja w stosunku do stycznia r. b. pozostała naogół bez zmiany. Handel hurtowy artykułami perfumerjno-kosmetycznemi przeżywał wyjątkowo ciężki okres wskutek ograniczeń kredytowych ze strony w związku z bankructwem kilku warszawskich hurtowni. Sezon karnawałowy nie przyniósł ożywienia. O b r o t y w b r a n ż y p a p i e r n i c z o - p i ś m i e n n e j w s t o s u n k u d o s t y c z n i a r. b. o b n i ż y ł y s i ę o k o ł o 20 p r o c.: d a ł o s i ę z a u w a ż y ć o g r a n i c z e n i e z a p o t r z e b o w a n i a z e s t r o n y i n s t y t u c y j p a ń s t w o w y c h.

„Gazeta Handlowa“

Z węgierskiego rynku papierniczego

Położenie na węgierskim rynku papierniczym jest bardzo trudne. Jak z Budapesztu donoszą, to punkt kulminacyjny przesilenia w papiernictwie nie został jeszcze osiągnięty. Dopóty, dopóki przesilenie gospodarcze w rolnictwie nie załamie się, nie można spodziewać się polepszenia konjunktury w papiernictwie. Szczególnie wielki brak gotówki w kraju poważnie przyczynia się do zastoju w przemyśle i handlu.

Przemysł graficzny i przemysł przerabiający papier na wyroby z papieru znajdują się w nader opłakanem położeniu; obroty handlowe są niebywale małe, poprostu handel zamiera z dnia na dzień. Położenie nieznośne pogarsza jeszcze to, że koła rolnicze wszczęły walkę gospodarczą z przemysłem. Konsumcja papieru stale się zmniejsza, a ponieważ nawet krajowe fabryki papieru nie są w mierze wystarczającej zatrudnione, przeto dowóz szczupleje. Z Czechosłowacji jedynie sprowadza się bibułkę biurową.

Rządowi węgierskiemu, jak słychać, przedłożono nowy projekt przeróbki słomy na masę papierową. Projekt ten przedstawiło koło interesentów, w którem uczestniczą także szweckie fabryki papieru. Według tego projektu chcianoby urządzić nową fabrykę masy błonnikowej ze słomy w opróżnionym budynku rządowym na rachunek rządu węgierskiego.

Założyciele zobowiązują się przejąć kierownictwo techniczne i chcą dostarczyć potrzeb-

nych maszyn do fabrykacji masy błonnikowej ze słomy na wyrób papieru. Za to domagają się udziału w zyskach, a resztę pozostawiają rządowi węgierskiemu. Natomiast wymagają założyciele, ażeby węgierskie fabryki papieru były zobowiązane wszelkie papiery dla użytku rządowego, na wyrób książek szkolnych i czasopism wyrabiać ze słomkowej masy błonnikowej.

W międzyczasie postępują próby wyrabiania masy błonnikowej ze słomy ryżu i łodyg konopianych, czem się zajmuje spółka akcyjna „Fibrina", opierająca się na sposobie produkcyjnym Markótay-Vajdaffy'ego. Jeżeli się na tej drodze uda przerabiać poboczne produkty rolnicze na masę papierową, to i rolnictwo węgierskie miałoby z tego korzyść. Próby w tej materji dokonuje fabryka celulozy, spółka akcyjna, w Kronsztadzie, której siedziba zarządu znajduje się w Budapeszcie. a fabryka natomiast w Rumunji, tak że zachodzi potrzeba utworzenia podobnej fabryki również w Węgrzech.

Ruch wydawniczy

Aby uprzystępnić interesentom nabycie niemieckiej księgi adresowej branży papierniczej i artykułów biurowych, jako oddzielne części wielkiej ogólnej księgi adresowej, wyszły dwa tomiki mniejsze, mianowicie: 1. Źródła zakupu papieru, wyrobów papierowych i artykułów biurowych, oraz 2. Książka adresowa firm produkujących papier, tekturę oraz surowce papierowe, dalej hurtownie zakupu szmat, odpadków papierowych i sortowni. Wydaniem odrębnych części obszernego materjału adresowego i informacyjnego dali wydawcy sposobność szerokim kołom kupcom i przemysłowcom nabycia po zniżonej cenie tego, co specjalnie każdego może interesować. — Książki te wyszły nakładem „Patpier-Zeitung" w Berlinie.

Z chwili

Z przemysłu zabawkarskiego. W ciągu paru lat ostatnich krajowy przemys zabawkarski uległ rozbudowie, a to na skutek ukrócenia w tym czasie konkurencji towaru niemieckiego, który z powodu wojny celnej jest artykułem zabronionym do wwozu. Obecnie wytwórnie krajowe reprezentują wszelkie działy wytwórczości zabawkarskiej — jak lalki, zabawki, celuloidowe, wypychane, mechaniczne, blaszane, gumowe, oraz muzyczne i inne. Na rynek wciąż w tych działach wypuszczane są liczne nowości. Przemysł zabawkarski w Polsce liczy zgórą 100 fabryk i fabryczek (nie licząc drobniejszych warsztatów w każdem mieście), w których znajduje zatrudnienie około 10.000 robotników. Zużywa on w 90% surowce i półfabrykaty surowe. Obecnie egzystencja jego jest zagrożona w związku z niedługim już zapewne terminem wejścia w życie traktatu handlowego z Niemcami, który ustala kontyngent na import do Polski 300 tysięcy kilogramów zabawek, czyli 75—85 wagonów, co przedstawia wartość około 20 miljonów złotych. Jest o suma znacznie większa, aniżeli rzeczywiste zapotrzebowanie i nawet przy zupełnem zalaniu przez towar niemiecki naszego rynku nie skonsumowałby on 300 tysięcy kilogramów.

Rozmaitości

Import szmat Finlandji. W przedmiocie dowozu szmat do Finlandji wydało finlandzkie ministerstwo spraw wewnętrznych przepis, że towar ten starannie powinien być opakowany w balotach, a przedsiębiorstwo importowe przed ocleniem zobowiązane jest donieść władzy medycynalnej do jakiej fabryki rzeczone szmaty wysłane być mają.

Powstanie związku austrjackich hurtowników artykułów piśmiennych. W Wiedniu założono związek hurtowych interesentów papieru, artykułów szkolnych i piśmiennych. Zebranie inauguracyjne odbyło sie pod przewodnictwem inżyniera Alfonsa Stiffa. Jako członków zarządu wybrano: dyrektora Józefa Krugera (firma L. & C. Hardtmuth w Wiedniu), dyrektora W. Hoffmanna (firma Schwanhauser), inżyniera Alfonsa Stifta (firma Schlosser & Co), Oskara Hostowsky, Fr. Gerstner, Henryka Hallera, Gustawa Dietricha, Ernesta Vietha i Ryszarda Sterna. Nowopowstały związek zajmować się będzie nasamprzód sprawami dotyczącemi zmiany taryfy celnej i innych ważnych spraw.

Pierwszy propagator światowego związku pocztowego. W czasopiśmie „L'Union Postale ogłosił naczelny inspektor poczty Rennert artykuł na cześć Pawła Jakóba Marpergera, pierwszego propagatora światowego związku poczty z okazji 200 letniej rocznicy śmierci jego w dniu 27 października roku ubiegłego. Reunert wtym artykule wykazuje, że Marperger był polskim i saskim radcą komercjalnym w Dreźnie. Jako człowiek wykształcony i kupiec obeznany ze stosunkami handlowymi zagranicą przewidywał już wówczas przyszły rozwój poczty i powstanie w przyszłości światowego związku poczty, czego dokonał Henryk Stephan w dniu 15 września 1874 roku na zejździe w Bernie szwajcarskiem. Światowy związek poczty zalicza obecnie do swych członków 88 krain i niemal 2 miljardy osób.

Wiadomości z firm

Nowo-Wilejska Fabryka Masy Drzewnej i Papieru, Sp. Akc. w Wilnie. Sąd Okręgowy w Wilnie ogłasza, iż w dniu 27 marca 1931 r. o godzinie 12 w tymże sądzie będzie rozpoznawana sprawa Zarządu „Nowo-Wilejskiej Fabryki Masy Drzewnej i Papieru — Spółka Akcyjna", o udzielenie odroczenia wypłat na przeciąg 3 miesięcy. (Spr. Nr. Z. — 629/31 r.)

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202 868

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. Na stronie I. okładki 100% na str. II, III i IV okładki 50% więcej. — Ogłoszenia drobne 30 gr. za wiersz nonp. — Dla poszukujących pracy (najwyżej 8 wierszy) bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł, miesięczna 2,00 zł, z dostawą do domu — Numer pojedyńczy 50 gr.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Red. odp. Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Kamienie do litografji
4 kam. (45×60 cm) i 60 k. (40×20) i (25×20 cm)
Bazewicz, Warszawa, Złota 30

Etykiety artystyczne
tłoczone na relief i lampiony wszelkiego rodzaju, wykonuje masowo
A. JÓŹWIAK
Poznań, Jeżycka 16
nr. 21

A. FIEDLER
POZNAŃ
DŁUGA 11
TEL. 3811

KLISZE
KRESKOWE
AUTOTYPIE
TRÓJBARWNE

ESKI DRUKARSKIE

poleca

Hurtownia Drukarska

Sp. z o. odp.

Poznań — ulica Masztalarska 8

Telefon nr. 25-55 Telefon nr. 25-55

Polska Gazeta Introligatorska

Jedyne czasopismo niezależne, poświęcone sprawom Introligatorstwa Polskiego, wychodzi w Poznaniu i kosztuje kwartalnie 3,30 zł, rocznie 13,20 zł.

Redakcja i administracja w Poznaniu
ul. Piekary 8a

Pracownicy graficzni

zaabonować mogą

Przegląd Graficzny, Wyd. i Papierniczy

na warunkach ulgowych

Kilku wykwalifikowanych

składaczy akcydensowych
drukarzy - maszynistów
introligatorów
kamieniodrukarza
i linjarza

poleca

Biuro Pośrednictwa Pracy

Polskiego Związku Zawod. Drukarzy i Pokr. Zawodów na Rzeczplitą Polską w Poznaniu
(Dawniej Stowarzyszenie Drukarzy)
ul. Franciszkańska 1. (Hotel Centralny) Tel. 22-40.

Kierownik drukarni
z kilkoletnią praktyką w poważnych zakł. graf., dzielny fachowiec, kalkulator, organizator, mistrz, poszukuje posady. Łask. zgłoszenia do „Przegl. Graf." pod nr. 35 g.

Zecer
dobry fachowiec, poszukuje posady. Miejscowość obojętna. Łask. zgłoszenia do „Przegl. Graf." pod nr. 32 g.

Zecer
dobry fachowiec, obeznany z wszelkiemi pracami drukarskiemi, poszukuje posady Łaskawe zgłoszenia do „Przegl. Graf." pod nr. 33 g.

Zecer-Maszynista
lat 25 poszukuje stałej posady. Łaskawe oferty uprszam pod „Przegląd" 31 g.

Monotypista
odlewacz z kilkuletnią praktyką. poszukuje posady. Miejscowość obojętna. Łaskawe oferty do „Przeglądu Graficznego" 28 g.

Linotypista
znający dokładnie wszelkie systemy linotyp, biegły w polskim, niemieckim i francuskim, poszukuje zaraz posady. Miejscowość obojętna. Łaskawe oferty do „Przegl. Graf". nr. 27 g.

Linotypista
bardzo biegły składacz, (10 lat nieprzerwanej pracy), może natychmiast objąć posadę, (tylko na polską klaw.) obojętnie w jakiej miejscowości. Of. „Przegląd" 30 g.

Młody maszynista
litograf, biegły w swoim zawodzie, poszukuje zaraz posady. Łaskawe zgłoszenia **Maks Kunke, Lwów,** Plac Teodora nr. 12a [34 g.

Szwajcerdegen
zwolniony z wojska, władający językiem polskim i niemieckim, posz. posady. Zgł. do „Przegl. Graf." 26 g.

Linjarz
z długoletnią praktyką, na maszyny jedno i dwustronne, na wszelkie prace linjarskie, poszukuje posady. Miejscowość obojętna. Łaskawe oferty do „Przeglądu Graficznego" pod nr. 29 g.

Introligator
obeznany z pracami hurtowemi, złoceniami brzegów, maszynami do linjowania, falcowania i dużej maszynie do krajania (jako krajacz) posz. posady. Miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia do „Przeglądu Graficznego" pod nr. 22 g.